Nr. 293 | Kraków, piątek 25 października 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 217|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 289 czasopisma »Naprzód« z dnia 21 października 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Pogrzeb Bałuckiego« w ustępach a) **»Ks. kardynał Puzyna«** do »na niego anathema«, b) »A na ustach« do »i po za grób«, c) »Tak Kraków pożegnał« do końca, strona 1. — II. **»Prasa warszawska o procesie Witolda Regera i tow.«** od »Dowódcy X. korpusu« do końca str. 2, zawierają znamiona występków ad I. z §§ 300 i 302 uk., ad II. z artyk. IV. i VIII. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku, Nr. 8 ex 1863 Dpp., — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym stara się autor przez wyszydzanie **poniżyć rozporządzenie władzy duchownej** (a, b), a w ustępie c) pobudza nadto do nieprzyjaznych czynów przeciw klerowi — w artykule drugim przez podanie przekręconej relacyi z przebiegu procesu lwowskiego przeciw Witoldowi Regerowi i tow. stara się wzbudzić nienawiść do c. i k. armii względnie do samodzielnego jej oddziału X. korpusu w Przemyślu, oraz przed prawomocnem zakończeniem tej sprawy karnej wyraża wnioski i przypuszczenia o zakończeniu tego procesu, które zdolne są na opinię publiczną wywrzeć wpływ, uprzedzający orzeczenie sądu.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 23 października 1901. Morelowski.

Ubezpieczenie robotników.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 22 bm. wniósł tow. poseł Pernerstorfer, imieniem frakcyi socyalno-demokratycznej, pierwszą seryę masowej petycyi o zaprowadzenie w Austryi ubezpieczenia na wypadek starości i choroby, tudzież zaopatrzenia wdów i sierot. Pierwsza ta serya zawiera 1.397 petycyj z 575.995 podpisami. Na jednem z najbliższych posiedzeń wniosą nasi posłowie dalsze petycye od 1 228 rad gminnych i od 1 141 stowarzyszeń robotniczych, między temi od 829 stowarzyszeń zawodowych.

Są to dopiero pierwsze serye tych petycyj; podpisy bowiem zbierane są w dalszym ciągu w całej Austryi.

Olbrzymie te cyfry, będące najdosadniejszym wyrazem masowego ruchu za ubezpieczeniem, jaki ogarnął całą Austryę, świadczą zarazem, jak powszechnem i głębokiem stało się przekonanie, że państwo nie może się już dłużej ociągać, że starcy, kaleki, wdowy i sieroty muszą wreszcie otrzymać bodaj część należącego im się prawa do życia.

Jeżeli powyższe cyfry należycie się ma ocenić, tedy należy sobie uprzytomnić, że zaledwie kilka tygodni minęło, jak socyalna demokracya wydała hasło do rozpoczęcia tej masowej akcyi. Należy dalej podnieść, że wielka ilość petycyj nie została jeszcze dotychczas nadesłaną.

Zbieranie podpisów nadto napotyka na wiele trudności, jak np. analfabetyzm wśród ludności wiejskiej, tudzież agitacya stronnictw przeciwnych. Jeżeli mimo to wszystko w tak krótkim czasie zdołano zebrać taką ogromną ilość petycyj z podpisami przeszło pół miliona obywateli, to jest to najlepszą wskazówką dla rządu, że kwestya ubezpieczenia robotników stała się nagłą i niecierpiącą wprost zwłoki.

Położenie ludności pracującej w Austryi, wskutek stosunkowo słabo rozwiniętego przemysłu, jest już i tak nad wyraz nędzne i nieraz doprowadzało do poważnych konfliktów. Ogólną tę nędzę powiększa jeszcze brak opieki ze strony państwa, brak należytego ubezpieczenia robotników — słowem rażące niedostatki obecnego ustawodawstwa społecznego w Austryi. Świadomość potrzeby tych ustaw obudziła się więc nie tylko wśród robotników samych, ale wśród ogółu społeczeństwa, bez różnicy położenia społecznego lub narodowości. Wśród wniesionych petycyj znajdują się bowiem petycye nie tylko od robotników i chłopów, ale i od rad gminnych ze wszystkich krajów.

Interesującem będzie zestawienie dotychczas nadesłanych petycyj wedle krajów i ciał, które petycye wniosły. Mianowicie dotychczas nadesłano petycye:

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

113)

Poczem dorzucił żartobliwie:

— Jedna rodzina więcej, jeden więcej dom. Niech się to mnoży! nieprawdaż? Bonnaire, ot zmierzamy do pięknego, wielkiego miasta, o którem mówiłem wam w początkach, a w które nie chcieliście wierzyć. Pamiętasz pan?... Doświadczenia te niepokoiły pana, byłeś przy mnie tylko przez rozsądek i wdzięczność... Jesteś przekonany przynajmniej dzisiaj?

Bonnaire, zażenowany, odparł po chwili szczerze:

— Nie łatwo to nabrać przekonania. Trzeba wpierw palcem dotknąć rezultatów. Zapewne, huta prosperuje, asocyacya się rozszerza, robotnik żyje lepiej, jest więcej sprawiedliwości i szczęścia. Ale pan zna moje zapatrywania, panie Łukaszu: to jeszcze ciągle to przeklęte najemnictwo, nie widzę ja tutaj realizacyi kollektywistycznego społeczeństwa.

Tylko teoretyk bronił się jeszcze w nim. A choć nie ustępował w zapatrywaniach, podziwu był godny w pracy, ruchliwości i odwadze. To był robotnik bohater, prawdziwy przywódca, który zdecydował zwycięstwo Crecherie, dając towarzyszom braterski przykład solidarności. Kiedy się ukazywał w halach taki wielki, silny i serdeczny, wszystkie ręce wyciągały się ku niemu. Był też przekonany daleko bardziej, niż się przyznawał, uszczęśliwiony, że towarzysze mniej cierpią, więcej używają, mieszkają w zdrowych domach, wśród kwiatów. Nie umrze więc przed ziszczeniem swych pragnień: by mniej było nędzy, a więcej słuszności.

— No, no, społeczeństwo kollektywistyczne — odparł Łukasz z uśmiechem, znając go, — urzeczywistnimy je my, nawet coś lepszego; a jeśli nie my, to nasze drogie dzieci, które wychowamy ku temu. Tylko ufajcie Bonnaire, powiedzcie sobie, że przyszłość należy do nas, skoro nasz gród rośnie i rośnie.

I giestem szerokim wskazał wśród młodych drzew dachy domów z kolorowego fajansu, takie radosne w purpurze zachodu. Zawsze powracał do tych domów, które jego tchnienie zdawało się z ziemi dobywać i które kroczyły istotnie, niby armia pokoju, by siać przyszłość na gruzach starego Beauclair i „Piekła“.

Lecz jeżli ludność przemysłowa w Crecherie odniosła tryumf o własnych siłach, był to szczęśliwy traf, którego następstwa podlegały dyskusyi. Tem, co wypadek czyniło decydującym i donośłym, było, że i chłopi w Combettes tryumfowali również w zjednoczeniu swych wysiłków w asocyacyi swej wsi z osadą robotniczą. I to były także dopiero początki, lecz jakiż

	od gmin,	inne,	podpisów
Z Dolnej Austryi (z Wiedniem) .	126	140	355.624
Z Górnej Austryi	65	36	15 792
Z Styryi . . .	54	67	45.392
Z Karyntyi i Salzburga	42	15	3.378
Z Tyrolu i Vorarlbergu	35	35	15 392
Z Pobrzeża i Dalmacyi	6	9	9.694
Z Czech	703	892	210.029
Z Moraw . . .	122	151	44.176
Ze Śląska . . .	75	36	21 274
Z Galicyi . . .	—	116	10 053

Rząd przed kilku dniami oświadczył, że ustawa o ubezpieczeniu jest już w głównych zarysach wygotowaną, że jednak należy ją jeszcze poprawić i wykończyć — a dr Körber upominał nawet, by wszelką niecierpliwość w tym kierunku pohamować. Przyznajemy, że wypracowanie takiego projektu nie jest rzeczą łatwą, ale wobec tego masowego ruchu za ubezpieczeniem, powinien przecież rząd i parlament widzieć, że koniecznością w danym wypadku nie jest pohamowanie niecierpliwości, lecz przeciwnie, jak najszybsze załatwienie piekącej tej kwestyi. Proletaryat nie prosi tu o jałmużnę z łaski państwa, lecz domaga się o swe prawo, którego dotychczas mu odmawiano, a z którego przyznaniem dłużej już zwlekać nie można.

* * *

Bratni nasz organ „Rovnost", wychodzący w Bernie morawskiem, publikuje pismo, godne zachowania po wieczne czasy w jakiemś muzeum, aby przyszłe pokolenia mogły ocenić stopień naszej dzisiejszej, tak osławionej kultury! Dokumentem tym jest świadectwo, wydane przez przędzalnię braci Fischerów w Lochowicach 67-letniemu robotnikowi, który w tej fabryce pracował przez **53 lat**, a obecnie, wskutek choroby piersiowej, bez centa pensyi został na bruk wyrzucony. Świadectwo to brzmi:

„Podpisana firma poświadcza, że Wacław Holeczek z Litomyśla, urodzony w r. 1834, był zatrudniony w jej przędzalni od r. **1848** do kwietnia r. **1901**, jako wiązacz, prząśnik i pakier i przez ten cały czas sprawował się wzorowo. Był zawsze zwinnym, chętnym i uległym robotnikiem i dlatego może być jak najlepiej poleconym".

Sądzimy, że ta prawdziwie kapitalistyczna brutalność działa bardziej podburzająco, niż najognistsza mowa na zgromadzeniu. Przez **lat 53** służył ów biedak kapitałowi, ale skoro tylko siły zaczęły go opuszczać, został po prostu wyrzucony za drzwi i oddany na pastwę śmierci głodowej. Chociaż „sprawował się wzorowo," chociaż był „zwinnym, chętnym i uległym" robotnikiem, jednak taka spotyka go nagroda.

Tego rodzaju wypadki najjaskrawiej ukazują całą ohydę dzisiejszego ustroju społecznego i dowodzą, że w kapitalizmie nie tkwi ani iskierka ludzkości; robotników zaś uczą myśleć o sobie i walczyć o wyswobodzenie z jarzma kapitału.

Walka z klerykalizmem.

Minister oświaty i wyznań, dr. Hartel, odpowiadał na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej na interpelacyę niemieckiego posła postępowego, dra Grossa, w sprawie immigracyi wydalonych z Francyi zakonów do Austryi.

Minister oświadczył, że w ubiegłym i bieżącym roku wpłynęły do rządu 3 podania francuskich kongregacyj żeńskich o pozwolenie na czasowe osiedlenie się w Austryi. Pozwolenie na osiedlenie się, i to w Salzburgu, dano tylko jednej z tych kongregacyj, a mianowicie Karmelitankom z Wersalu, które spełniły wszystkie warunki, przewidziane w ustawie. Kongregacya ta składa się z 25 zakonnic, utrzymywanych przez klasztor bez korzystania z subwencyj i publicznej dobroczynności (?) i nie zajmuje się wcale nauczaniem. Zakon ten jest uznanym w Austryi i posiada klasztory w Krakowie, Pradze, Gracu, Gmunden, Baumgarten, Meierling itd. Co do dwóch innych podań rokowania nie przekroczyły stadyum dochodzeń wstępnych. Rozumie się samo przez się, że rząd dochodzenia przeprowadza zawsze w sposób należyty. Dotąd nie wpłynęło ani jedno podanie francuskich zakonników o udzielenie im obywatelstwa austryackiego, któreby ich uprawniało do starania się o wykonywania czynności duszpasterskich lub nauczycielskich.

Tak brzmiała odpowiedź ministra, którą bratni nasz organ „Arbeiter-Zeitung" zaopatruje w następujący komentarz:

„Odpowiedź ministra brzmiała ni tak ni owak. Wyliczył on postanowienia ustawowe i rozporządzenia ministerstwa, gwarantujące państwowy nadzór nad klasztorami; wystarczyłoby równie dobrze zajrzeć do odnośnego tomu ustaw wydania Manza. Że ustawy i rozporządzenia będą wykonywane, to rozumie się samo przez się; oświadczenie ministra Hartla zawiera więc tylko to „pocieszające" zapewnienie, że klerykalizm pod ochroną rządu będzie nadal, jak dotąd, się panoszył. Wprawdzie minister oświaty dla uspokojenia dodał, że dotychczas zgłosiły się tylko trzy francuskie kongregacye i że

---

w nich zadatek przyszłych powodzeń! Od dnia, w którym mer Lenfant i jego zastępca Yvonnot, pojednani potrzebą porozumienia się, narzuconą pod grozą zguby, skłonili wszystkich drobnych właścicieli w gminie do stowarzyszenia się, do złączenia w jedną całość wszystkich swych skrawków ziemi i utworzenia jednego wielkiego gospodarstwa kilkusethektarowej rozległości, nastały urodzaje nadzwyczajne. Dotąd, w ostatnich czasach szczególniej, ziemia zdawała się zmierzać do bankructwa, jak na całej niezmiernej płaszczyźnie Roumagne, niegdyś tak żyznej, dziś niewdzięcznej, pokrywającej się drobnymi i rzadkimi kłosami. W istocie rzeczy był to skutek leniwego znużenia i upartej ciemnoty ludzi, przestarzałych sposobów uprawy, braku nawozu, machin i porozumienia. To też — co za lekcya, odkąd stowarzyszeni z Combettes jęli się wspólnej uprawy swych gruntów! Kupowali tanio nawóz, zaopatrywali się w narzędzia i machiny w Crecherie w zamian za chleb, wino i jarzyny, których dostarczali. Siłę ich stanowiło to właśnie, że nie pracowali już jak dawniej odosobnieni, lecz związali się węzłami solidarności, pomiędzy wioską a hutą, nierozerwalnymi odtąd; i to było owo wyśnione pojednanie, niemożliwe przez czas tak długi, włościanina i robotnika, włościanina, co dostarcza zboża, żywiciela ludzi, i robotnika, który daje żelazo, niezbędne do uprawy ziemi i hodowli zbóż. Jeśli Crecherie potrzebowała Combettes, Combettes nawzajem nie mogło się obejść bez Crecherie. I nakoniec związek został zawarty, płodne śluby, z których narodzić się miała szczęsna społeczność jutra. A jakiż cudowny widok przedstawiała ta odradzająca się równina, niemal opuszczona wczoraj jeszcze, dziś pokrywająca się obfitym plonem! W pośrodku innych terenów, jeszcze dotkniętych martwotą przez brak zgody i niedbalstwo, Combettes tworzyło jakby małe morze tłustej zieleni, na którą kraj cały patrzył ze zdumieniem, graniczącem z zazdrością. Taka posucha, taka jałowizna wczoraj jeszcze, a dziś tyle wigoru i taka bujność! Czemu by więc nie pójść za przykładem tych z Combettes? Już gminy sąsiednie zainteresowały się zjawiskiem, poczęły rozpytywać o przyczyny, garnęły się do udziału. Mówiono już, że gminy Fleuranges, Liegnerolles, Bonneheux pragnęły przystąpić do assocyacyi, a merowie ich wygotowywali odnośne projekta i zbierali podpisy. Niedługo małe morze zieleni wzbierze, złączy się z innemi morzami, będzie rozpościerać ciągle, ciągle fale swej potężnej bujności, aż i cała Roumania, jak daleko okiem sięgnąć, utworzy jedno olbrzymie gospodarstwo, jeden ocean spokojny zbóż, dość rozległy, aby wyżywić cały szczęśliwy naród. Dni te zaś nie były już dalekie, albowiem i sama ziemia żywicielka ruszała razem w pochód.

Często dla rozrywki przedsiębrał Łukasz piechotą długie przechadzki po przez żyzne pola i spotykał wówczas niekiedy Feuillata, dzierżawcę folwarku Boisgelinów, który spacerował również z rękoma w kieszeniach, przyglądając się z swoją milczącą miną, wzrostowi pięknych zasiewów na tych gruntach, tak doskonale uprawnych. Łukasz wiedział dobrze, jak bardzo Feuillat przyczynił się do rozbudzenia ducha inicyatywy w Lenfancie i Yvonnocie, nie było mu też obcem, że i dziś jeszcze wspomagał ich swoją radą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żaden z zakonników nie prosił o udzielenie mu obywatelstwa austryackiego. Zapewnienie to jednak nikogo przecież nie uspokoi. Któż bowiem będzie na tyle naiwny, by przypuszczał, że kongregacye francuskie, które zamierzają uszczęśliwić Austryę swym pobytem, tłumnie, z rozwiniętymi sztandarami i śpiewem wkraczać będą do Austryi, lub, że już na dworcu francuskim prosić będą telegraficznie o obywatelstwo austryackie. W taki sposób jezuici przecież nigdy nie postępują. Oni wślizgują się pojedynczo, niepostrzeżenie, szukają jedni tu, drudzy tam, u swoich przyjaciół kryjówki. Z rozpoczynaniem budowy nowych klasztorów lub staraniem się o obywatelstwo zbyt spieszyć się z rozmysłem nie będą. Dopiero gdy zniknie powszechne oburzenie, wywołane tą masową immigracyą jezuitów, gdy umysły się uspokoją — dopiero wtedy wypełzną ze swych kryjówek, budować zaczną nowe klasztory i wciskać się we wszystkie dziedziny życia publicznego.

W ten sposób wślizgnęli się jezuici do niemieckich prowincyj nadreńskich, do Alzacyi, dalej do Belgii i wielu innych krajów. Zapewnienie ministra więc, że dotąd tylko trzy kongregacye zgłosiły się, zupełnie nie uspokoi umysłów tych, którym dobro państwa leży na sercu i którzyby chcieli to państwo uchronić przed zalewem klerykalizmu. Przeciwnie! Można z góry spodziewać się, że rząd i jego organy klerykałom w ich dążeniach wcale na przeszkodzie stać nie będą“.

Klerykałom chodzi przedewszystkiem o to, by ta imigracya jezuitów jak najmniej zwracała na siebie uwagi. Przeciwnicy klerykalizmu jednak mają wprost przeciwne dążenia i dlatego postawiony w parlamencie nagły wniosek Eisenkolba należy uważać za zupełnie naturalny wyraz niechęci, jaką mieszczaństwo nawet pała ku klerykalizmowi. Wniosek ów żąda, by do zakładania nowych klasztorów potrzebnem było pozwolenie władzy ustawodawczej, o które już istniejące klasztory również starać się powinny, dalej, by wszyscy zakonnicy musieli składać przysięgę na ustawy zasadnicze, by zakony poddać tym samym postanowieniom, jakie odnoszą się do stowarzyszeń politycznych, wreszcie by zakonnikom i zakonnicom zabronić wykonywania jakichkolwiek obowiązków nauczycielskich.

O wniosku tym wyraża się „Arb.-Ztg“ w następujący sposób: „Wniosek Eisenkolba żąda czegoś podobnego, co francuska ustawa o kongregacyach. Nie należy jednak zapominać, że wszelkie prawa wyjątkowe pozostają zawsze wyjątkowemi. W państwie republikańskiem, w którem powszechne swobody obywatelskie należycie są zagwarantowane, można prędzej odważyć się na wydawanie ustaw wyjątkowych, aniżeli w Austryi, gdzie istnieje już i tak wielka skłonność do stanów wyjątkowych. Ponadto wniosek Eisenkolba nie przedstawia wielkiej korzyści już z tego powodu, że w naszym parlamencie znajdzie się zawsze większość przychylna dla wszelkiej roboty klerykalnej, a przysięga na ustawy zasadnicze nie zawsze skutecznym będzie środkiem przeciw klerykalnym knowaniom. Najważniejszem w tym wniosku jest postanowienie, zabraniające zakonnikom wykonywania obowiązków nauczycielskich. Ale i tu widzimy, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy klerykalizmu nie umieją należycie ocenić niebezpieczeństwa. Jezuityzmu bowiem nie wypędzi się jeszcze ze szkół, nawet wtedy, gdy jezuitów zdala od nich trzymać się będzie. Czyż duch jezuicki mieści się dziś tylko wśród murów jezuickiego kolegium? Bynajmniej! Cały ten dzisiejszy kierunek wśród klerykałów, który łączy religię z polityką, a działa przytem zawsze — czy w szkole, czy gdzieindziej — na korzyść rzymskiej dyplomacyi, silnie jest przesiąknięty jezuityzmem!

Na to grożące ze strony klerykalizmu niebezpieczeństwo dla kultury i postępu, jedynym środkiem jest tylko zupełne usunięcie szkoły zpod wpływu klerykałów. Każdy bowiem rozumny człowiek widzi, że dla szkoły, która winna być rozsadnikiem oświaty i kultury, wcale korzystnem nie jest, jeżeli ta szkoła znajduje się w rękach wrogów postępu.

Potężnej organizacyi gasicieli ducha musi być przeciwstawioną równie potężna organizacya szermierzy wolności. Dlatego też tylko zorganizowana klasa pracująca potrafi skutecznie stawić czoło klerykalizmowi, nie mającemu przecież z religią nic wspólnego“.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę 13 bm. odbyło się tu roczne walne zgromadzenie stow. „Siła“. Przewodniczący tow. L. Terakowski zagaił zgromadzenie. Po odczytaniu przez sekretarza tow. Wojtowicza protokołu z ostatniego półrocznego walnego zgromadzenia i po przyjęciu tegoż do wiadomości, złożył skarbnik tow. Ulatowski sprawozdanie kasowe za ubiegły rok: pozostałość wynosiła 234 K 64 h, dochody 357 K 6 h, razem 591 K 70 h; rozchody: zapomogi dla członków 186 K 50 h, inne wydatki 341 K 8 h, zatem ogólny rozchód wynosił 527 K 58 h; pozostaje saldo na październik 1901 r. 164 K 12 hal. Wartość inwentarza wraz z biblioteką 900 K.

Biblioteczne sprawozdanie złożył tow. Obas: wypożyczono 147 książek polskich, 19 niemieckich, z których korzystało 507 razy 89 członków; obecnie biblioteka liczy 284 książek polskich, 43 niemieckich.

Następnie sekretarz tow. Wojtowicz złożył ogólne sprawozdanie z czynności wydziału: wydział odbył 12 posiedzeń zwyczajnych, 2 konstytuujące, 2 nadzwyczajne; urządzono 26 odczytów popularno-naukowych i 3 pogadanki z dyskusyami; 1 wykład publiczny, 2 wieczorki pamiątkowe, 2 zabawy kostyumowe, 3 przedstawienia amatorskie, 3 wycieczki towarzyskie, 1 zabawę ogrodową; udzielano nauki nut i śpiewu i nauki tańców; wydział urządził jedną poufną konferencyę towarzyszek, wreszcie zajmował się i czuwał nad sprawami komitetu związkowego polskich stowarzyszeń w Wiedniu.

Sprawozdanie z czynności zarządu przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, poczem przew. tow. Terakowski złożył sprawozdanie ze swej działalności, jako delegat do komisyi zawodowej, oraz przedstawił zajęte przez delegatów „Siły“ stanowisko w komitecie związkowym polskich stow. w Wiedniu. Sprawozdania te również przyjęto do wiadomości.

Imieniem komisyi kontrolującej tow. Zawistowski stawia wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Wniosek ten uchwalono z dodatkiem tow. Zoffe: „wotum zupełnego zaufania“.

Przewodniczący tow. Terakowski dziękował za zaufanie, poczem wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym wybrano tow. Ludwika Terakowskiego, zastępcą przew. tow. Pawła Madeyskiego; do wydziału weszli: tow. Żatki Józef, Kowal Roman, Ulatowski Konrad, Rawski Władysław, Kromer Czesław, Blumowicz Adam, Lorens Adolf, Cieślar Karol; zastępcy: tow. Figut Ludwik, Rudzik Floryan; komisya kontrolująca: tow. Zawistowski Florentyn, Kanner Józef, Gertz Adam.

W sprawie nowego statutu stow. uchwalono zwołać na dzień 27 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Następnie uchwalono urządzić wspaniałą uroczystość w dziesiątą rocznicę założenia „Siły“ w Wiedniu i polecono wydziałowi utworzenie specyalnego komitetu dla urządzenia uroczystości.

Na zakończenie przew. tow. Terakowski, wskazując na działalność i niebywały rozwój „Siły,“ wezwał zgromadzonych, by i nadal dla sprawy robotniczej pracowali.

Na konstytuującem posiedzeniu wybrani zostali: sekretarzem tow. Rawski Władysław, skarbnikiem tow. Kromer Czesław, bibliotekarzem tow. Blumowicz Adam, gospodarzem tow. Kowal Roman.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 października. 1555. Niederlandy przyłączone do Hiszpanii. — 1778. Urodziny Dantona. — 1878. Zamach na Alfonsa XII. w Hiszpanii. — 1896. Otwarcie robotniczej huty szklanej w Albi.

Dziś teatr zamknięty.
Sobota: „Klub kawalerów“, komedya w aktach M. Bałuckiego.
Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera-Maciejowskiego (popularne).
Wtorek: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.
Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.
Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza,

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Ryszarda Kunickiego: „O czynnościach naszych zmysłów“, z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład Karola Nachera: „Ochrona pracy“.

„Gabryel Marx“ jest twórcą naukowego socyalizmu, zdaniem jakiegoś „uczonego“ z pod ciemnej gwiazdy, który, kryjąc się pod przejrzystym pseudonimem *d..a*, we wczorajszym porannym numerze „Czasu“ rozpoczął generalne uśmiercanie socyalizmu i socyalnej demokracyi „w Niemczech i u nas“. Oto próbka „uczoności“ tego mordercy socyalizmu, który nawet nie wie, że Marxowi było na imię Karol. Szanownemu mordercy socyalizmu życzymy zresztą szczęścia w jego rzemiośle, naturalnie o ile jest dobrze płatne. Niech sobie dalej taksamo „zabija“ socyalizm i zarabia na tem „od wiersza“.

Dostawę węgla dla budynków miejskich ma objąć radca miejski, Jan Kwiatkowski. Tak uchwaliła sekcya ekonomiczna rady miejskiej, mimo, że ofertę na te dostawy wniosła również komisya węglowa rady miejskiej, zobowiązując się dostarczać węgiel po cenie 67 halerzy za cetnar do dnia 1 listopada, zaś po cenie 69 halerzy od 1 listopada do końca grudnia. Radca Kwiatkowski zaś zobowiązał się dostarczać węgiel po cenie 71 h za cetnar.

Uchwała sekcyi ekonomicznej wypadła wprost na szkodę gminy i miejskiego składu węgla, instytucyi, nieobliczonej wcale na zysk. Uważamy wogóle za wysoce niewłaściwe, aby radca miejski był dostawcą gminy. Jestto „incompatibilitas“, przeciw której należy stanowczo zaprotestować. Spodziewamy się, że rada miejska zniesie uchwałę sekcyi i przyjmie korzystniejszą ofertę komisyi węglowej.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się próby z 3-aktowej komedyi M. Bałuckiego, która graną będzie w sobotę dla uczczenia pamięci zasłużonego pisarza, który tak wielkie położył zasługi dla sceny polskiej, a specyalnie dla teatru krakowskiego. Część dochodu z sobotniego przedstawienia dyrekcya przeznacza na koszta wykonania biustu ś. p. Bałuckiego, który to biust ma być umieszczony we foyer naszego teatru. Na ten cel przyjmuje nadatki kasa zamówień, oraz kasa dzienna za pokwitowaniem. Lista ofiarodawców będzie następnie ogłoszoną w pismach. Przyjaciele zmarłego i zwolennicy jego talentu będą mieli sposobność uczczenia zasług autora „Grubych ryb“ i „Domu otwartego“.

Odbywają się także pełne próby z „Dziadów“ Mickiewicza na scenie, a osobno na [illegible]er z menueta, który będzie tańczony [illegible]brazie podczas balu u senatora. fo[illegible]we maluje częścią p. Spitziar, w VI [illegible]ył wnętrze kaplicy i Dekoracye no[illegible] częścią p. St. który już wykończ[illegible] [illegible]skiego we więzieniu z transparentem, Jasieński, dekorator teatru m[illegible] Lwowie.

P. Feliks Jasieński złożył 152 koron na rzecz funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej, jako dochód z wystawy, specyalnie w tym celu urządzonej w gmachu Tow. zachęty Sztuk pięknych. Dyrekcya i artyści składają mu serdeczne za to podziękowanie.

Szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza: Specyalny kurs dla obsługujących kotły i maszyny parowe odbędzie się w miesiącach listopadzie i grudniu 1901 r., tudzież w styczniu i lutym 1902 r. Dla uzyskania przyjęcia wykazać się należy z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto 6 miesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kowalskim, kotlarskim albo też przy kotle, lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe.

Specyalny kurs 5-miesięczny dla czeladników zawodu dekoracyjnego malarstwa rozpocznie się w poniedziałek 4 listopada 1901 r. Dla braku miejsca przyjętych być może najwyżej 7 uczestników. Nauka jest bezpłatną.

Na obydwa kursy można zapisywać się w dniach 30 i 31 października między godziną 10 a 12 przed południem w kancelaryi dyrekcyi szkoły ul. Gołębia 20.

Zgromadzenia robotników żydowskich odbywają się obecnie kolejno w poszczególnych miastach całej Galicyi. Na wszystkich tych zgromadzeniach referują tow. dr Drobner i Berger z Krakowa. Zgromadzenia te mają na celu ożywić ruch i wzmocnić organizacyę wśród robotników żydowskich. Ze zgromadzeń odbytych w Krakowie i Podgórzu podaliśmy już sprawozdania. O dalszych zgromadzeniach otrzymujemy następujące wiadomości:

W Tarnowie odbyło się zgromadzenie w poniedziałek 21 b. m. w sali hotelu „pod dębem“. Zgromadzenie było nader liczne, robotnicy zapełnili prócz sali cały przedsionek i schody. Przewodniczył tow. Gruber. Do pierwszego punktu porządku dziennego referował tow. dr Drobner z Krakowa. Referent przedstawił historyę nędzy galicyjskiej i na tem tle dał obraz społecznych stosunków kraju, które w związku z ekonomiczną bezsilnością wszystkich warstw ludności i w związku z degeneracyą uprzywilejowanych klas, sprawujących przez 33 lat gospodarkę autonomiczną, doprowadziły kraj na brzeg przepaści i stawiły go wobec widma głodu. W takiej chwili należy skupić wszystkie siły do wspólnej pracy nad politycznem uświadomieniem i społeczną organizacyą proletaryatu, stanowiącego olbrzymią większość ludności. Tow. Berger mówił o organizacyi zawodowej, przedstawiając jej korzyści i znaczenie. W dyskusyi zabrał głos tow. Freiman, wzywając pomocników handlowych do zorganizowania się, celem skrócenia czasu pracy. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi. Władzę reprezentował na zgromadzeniu komisarz Wolaniecki, który się niezmier[illegible]e, choć bezskutecznie, denerwował. Poucz[illegible]y przez tow. dra Drobnera o zakresie swej [illegible] władzy, dawał następnie przykład cierpliweg[illegible] słuchacza.

[illegible] Rzeszowie [illegible] zgromadzenie ludowe W[illegible] odbyło się [illegible]nia 22 b. m. w żydowskie[illegible] w rynku. Przesali stowarzyszenia [illegible] ludowego [illegible]dzeniu przewodniczył p. Kraus. Na zgroma[illegible] też reważała inteligencya miejscowa. [illegible]va, oferent tow. dr. Drobner z Krako[illegible]ak mawiając smutne stosunki w kraju, b[illegible] organizacyi i t. d., zwrócił się do obecnych z prośbą o usilne poparcie dążności partyi socyalno-demokr. do uświadomienia ludności pracującej. Inteligencya winna uważać za swoje zadanie zbliżenie się do robotników, i energiczne poparcie ich pisma. O organizacyi referował następnie tow. Berger z Krakowa. Interpelowali mowców pp. Kurzmann, Wald, Lipschütz i Feld, przeważnie o stosunek partyi socyalno-demokratycznej do kwestyi narodowościowej.

Samowola organów podatkowych. Piszą nam z Jarosławia: Zapędy swe w naciskaniu śruby podatkowej posunął inspektor podatkowy w Jarosławiu, ks. Lichtenstein do tego stopnia, że bez żadnych dochodzeń zaliczył Jarosław do liczby miast, obowiązanych do płacenia podatku domowo-czynszowego. Nie czekał też inspektor na prawomocność swego postanowienia, ale poklasyfikował domy i wymierzył podatek. Gmina stanęła w obronie uciśnionych mieszkańców i gdy rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu skutku nie odniósł, uzyskała przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu dnia 3 czerwca 1901 do l. 4409 orzeczenie, którem całkowicie zniesiono decyzyę powyższą władz podatkowych. Mimo, że wyrok trybunału doręczono krajowej dyrekcyi skarbu, mimo, że wyrok ten zniósł uchwałę, zaliczającą Jarosław w poczet miast, obowiązanych do płacenia podatku domowo-czynszowego, zarządził inspektor ks. Lichtenstein natychmiastowe i najenergiczniejsze ściąganie tego podatku, bezprawnie wymierzonego!

Powoływanie się stron na orzeczenie trybunału spotyka się z kpinami ks. Lichtensteina. Pan ten bowiem wywodzi ród swój od udzielnych książąt i dlatego zapewne orzeczenia trybunału nic go nie obchodzą.

Nasuwa się pytanie, czy już tak daleko zabrnęliśmy w anarchii podatkowej, że zarządzenia władz naczelnych nie mają już żadnej powagi u pierwszego lepszego podrzędnego urzędnika? Posłowie powinni w parlamencie poruszyć kwestyę postępowania inspektora księcia Lichtensteina i zażądać surowego ukarania samowoli organów podatkowych w Jarosławiu.

Stronnictwo ruskich radykałów urządza zjazd partyjny we Lwowie dnia 14 grudnia. Zarząd stronnictwa rozpoczął już przygotowania celem liczniejszego obesłania zjazdu.

Nowa metoda fabrykowania zbrodniarzy. Kto chce w Austryi zwołać zgromadzenie publiczne, ten musi uwiadomić o swoim zamiarze zawczasu władzę polityczną. Jeżeli zwołujący chce rozgłosić wiadomość o zgromadzeniu afiszami zapomocą plakatów, w takim razie musi on prosić władzę o pozwolenie na plakatowanie. Ponieważ ustawa prasowa w § 23 wypowiada zasadę, że bez pozwolenia władzy nie wolno rozlepiać plakatów, więc wynika z tego logicznie, że dopóki takie pozwolenie nie zostanie udzielonem, nie wolno rozpocząć rozlepiania.

Wszystko to są rzeczy znane i nie powtarzalibyśmy ich, gdyby ten zawikłany labirynt przepisów ustawowych nie był nastręczył pomysłowemu staroście we Frysztacie (na Śląsku), niejakiemu Werlikowi, oryginalnego sposobu sztucznego fabrykowania zbrodniarzy i okazywania swej energii w ratowaniu porządku i całości państwa.

Z reguły każe on mianowicie pozwolenie do plakatowania doręczać zwołującym za późno, już po odbyciu się zgromadzenia. Towarzysze nasi, chcąc trzymać się drogi legalnej, próbowali ułatwić p. Werlikowi doręczanie im pozwolenia na czas; wnosili więc podania na dwa lub nawet sześć tygodni wcześniej. Ale wszystko na próżno. Skutek jest zawsze ten sam: pozwolenie na plakatowanie przychodzi zawsze, z matematyczną ścisłością, w kilka godzin po zgromadzeniu, albo też przynosi je ze sobą na zgromadzenie komisarz, wysłany do nadzorowania. Naturalnie, że robotnicy, przekonawszy się, iż sposób ten stał się systemem u p. Werlika, plakatują zgromadzenie, nie czekając na pozwolenie. Następuje skutkiem tego doniesienie do prokuratoryi o przekroczenie § 23, a sąd powiatowy w Cieszynie, skazuje „zbrodniarza" na grzywnę lub karę aresztu. W ten sposób tow. Zeplichal zapłacił już raz 10 a drugi raz 5 K, tow. Romanek zaś zapłacił raz 10 K a drugi raz przesiedział się 24 godzin. Konstatujemy wyraźnie, że we wszystkich tych wypadkach plakatowanie zgromadzeń, które się rzeczywiście odbyły, było pozwolone, a tylko pozwolenie przyszło za późno.

Umyślnie opowiedzieliśmy rzecz całą szczegółowo, bo charakteryzuje ona znakomicie poszanowanie swobody obywatelskiej i praw zastrzeżonych konstytucyą w Austryi. Starosta Werlik jest znanym socyalistożercą i „przyjacielem" hr. Larysza, potężnego króla węglowego. Od p. Werlika mogliby się dużo jeszcze nauczyć galicyjscy Lanikiewicze, Laskowscy lub Kostrzewscy.

Posłowie z dyetą 60 halerzy. W nowej sztuce Bahra „Apostoł", którą teraz przygotowuje Burgtheater, jeden z aktów rozgrywa się w parlamencie włoskim. Potrzeba na gwałt 300 posłów, którzy mają zasiadać w swych ławach. Zwerbować taką ilość statystów — rzecz niełatwa, to też reżyser dla wypełnienia braków, powołał wszystkich robotników teatralnych, będących w tym czasie do dyspozycyi. Za każdą sesyę parlamentarną będą ci posłowie dostawali okrągłą... kopę halerzy. Są to, jak widzimy dyety bardzo skromne, ale posłowie teatralni pocieszać się mogą tem, że lista cywilna królów, występujących przy świetle kinkietów, stoi w jeszcze większej niezgodzie z rzeczywistością..

Jakby baśnią z dawnych czasów wydaje się dziś Europejczykowi,—przyzwyczajonemu do świstu lokomotyw, szybko przewożących podróżnych; do hoteli i gospód, gdzie można znaleźć zawsze pożywienie, — wiadomość o podróży, podczas której ludzie padają ze znużenia i z głodu. W grudniu z. r. wyruszyła z Omdurmanu w Sudanie wyprawa angielska pod dowództwem kapitanów Austina i Brighta, celem wytknięcia granicy pomiędzy dalszemi ziemiami sudańskiemi i Abissynią. Po drodze wyprawa miała zbadać, czy istotnie okolice tamtejsze obfitują w kruszce, jak o tem głosiła fama. Wysłany oddział składał się z 60 tyralierów sudańskich. Ponieważ wyruszono w głąb lądu afrykańskiego, w kraje prawie nieznane, wyprawa zabrała ze sobą sporo żywności, którą objuczono wielbłądy i muły. Już w początku podróży natrafili Austin i Bright na moczary, tak do przebycia uciążliwe, że sudańscy żołnierze poczęli szemrać. Potem wyprawa błąkała się po pustyni. Żywność wyszła zupełnie. Pozabijano wielbłądy, lecz i to nie starczyło na długo. Z głodu i wycieńczenia codziennie padał jeden człowiek. Wśród tych strasznych przejść mieli podróżni chwilę radości, zawodnej wprawdzie. Znaleziono batystową chusteczkę od nosa, znaczoną literą B. Dowód oczywisty, że gdzieś w pobliżu są Europejczycy... Szukano ich... napróżno. Później dopiero dowiedział się Austin, że znaleziona chustka należała do włoskiego podróżnika Battego, oraz, że ów podróżnik został niedaleko od miejsca, gdzie znaleziono jego zgubę, zamordowany przez murzynów. Ten sam los omal nie spotkał i podróżników angielskich, którzy zostali opadnięci przez wojownicze plemię murzyńskie, lecz dzięki przewadze swych karabinów nad prymitywną bronią napastników, zdołali się obronić. Gdy wyprawa powróciła z niczem do domu, liczyła zaledwie 14 ludzi, schorowanych, wyglądających jak szkielety. Z tych 14 tylko trzech zdołano utrzymać przy życiu, a w tej liczbie znaleźli się i obaj kapitanowie, którzy obecnie znajdują się w drodze do Anglii, przywożąc zamiast spodziewanych skarbów, ukrytych w ziemi... batystową chusteczkę, jakby świadectwo, że przecież świat nie jest tak wielkim.

Lista przysięgłych w Krakowie. Począwszy od niedzieli dnia 20 bm. znajduje się u sekretarza prezydyalnego w magistracie krakowskim wystawiona pierwotna lista sędziów przysięgłych na rok 1902. Osoby interesowane mogą przeglądać ową listę w godzinach urzędowych i wnosić reklamacye do 27 bm., domagając się wykreślenia lub dodatkowego wpisania. Reklamacye mogą być ustne lub pisemne.

Wzywamy wszystkich obywateli, którym na sercu leży bezstronny wymiar sprawiedliwości, aby reklamowali swoje prawo. Dotąd bowiem wciąż ci sami ludzie zasiadali na ławie przysięgłych, która stała się monopolem drobnej garstki.

Wszelkich informacyj w sprawie reklamacyj udziela nasze biuro porady prawnej, Mały Rynek 6, II p., w godzinach od 12 do 2 popołudniu.

„Czas" wobec Bałuckiego. Rodzina śp. Bałuckiego, rozsyłając swój list z podziękowaniem za hołd, oddany pamięci zmarłego pisarza, do redakcyj pism krakowskich, nie pominęła i „Czasu". Organ stańczykowski z właściwym sobie brutalnym beztaktem wobec wszystkiego, co nie nosi piętna stańczykowskiego, a także zapewne i dla przypuszczenia się zamieścił ten list w dziale płatnych reklam za półszpaltową reklamą dla jakiegoś środka, skutecznego w chorobach nerek i pęcherza. Po fagasach Potockiego trudno się było spodziewać przyzwoitości.

Wyjaśnienie. P. budowniczy Biborski nadesłał nam w sprawie podanego przez nas onegdaj spadnięcia robotnicy Anny Czubaj z rusztowania przy budowie fabryki cygar wyjaśnienie, z którego okazuje się, że spadnięcie robotnicy nie nastąpiło z wysokości pierwszego piętra, lecz z parteru, nad którym ukończono wyrobienie t. zw. pasa gzymsowego. Dalej, że spuszczone dla wyrobienia wspomnianego pasa rusztowanie miało przedtem oparcie, zostało jednak wskutek ukończenia robót usunięte. Tak samo usunięto i rozebrano w kilka godzin po wypadku całe rusztowanie, jako zbyteczne. Wyjaśnienie to potwierdza również podmajstrzy, zatrudniony przy budowie, o ile zaś jest prawdziwem, wykaże przeprowadzić się mające dochodzenie w tej sprawie.

Wieczorne kursy ogrodnictwa, urządzane corocznie przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, rozpoczną się w pierwszych dniach listopada b. r. i potrwają do połowy marca.

Wykłady odbywają się w lokalu Tow. ogrodniczego (Straszewskiego 22 parter) od godz. 6 do 8 wieczorem codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, niedziel i feryj zapustowych.

Na kursach tych wykładać będą panowie: Ign. Klus (ogrodnictwo ozdobne), J. Brzeziński (pomologia), dr. St. Goliński (gleba i nawozy), J. Trzebiński (teorya ogrodnictwa), K. Jakimionek (warzywnictwo), Lichański (dendrologia), J. Turski (rachunkowość) i pani K. Michalska (kwieciarstwo) Kierownictwo kursów polecono p. J. Brzezińskiemu.

Słuchacze mają swobodę wyboru jednego lub kilku z danych przedmiotów; ci jednak, którzyby chcieli poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwo (w 2-giej połowie marca), muszą wprzódy wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach.

Opłaty za wykłady prócz jednej korony wpisowego Tow. ogrodn. nie pobiera żadnej. Początek wykładów zostanie w pismach podany osobno.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalono uroczyście otworzyć nowy dom Przytuliska. Uroczystość otwarcia nastąpi w niedzielę

dnia 27 b. m. o godz. 9 przed południem w Przytulisku przy ul. Biskupiej Nr. 16

Dla uczczenia pamięci prof. Nenckiego odbył się 23 bm. w auli uniwersytetu krakowskiego uroczyste posiedzenie publiczne, urządzone staraniem Towarzystwa lekarskiego i Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. O godzinie 6 wieczorem zebrali się profesorowie uniwersytetu, lekarze, przyrodnicy, słuchacze medycyny i liczne grono publiczności. Przed mownicą umieszczono portret prof. Nenckiego, uwieńczony wawrzynem.

Uroczystość zagaił prof. Kostanecki, który podniósł, że zmarły uczony był członkiem Akademii Umiejętności, doktorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem honorowym Towarzystwa lekarskiego i Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

Następnie prof. Cybulski wygłosił odczyt, w którym przedstawił pełne zasług życie zmarłego, poczem fachowe odczyty, przedstawiające prace zmarłego w poszczególnych działach nauki, wygłosili: prof. Bujwid, docent dr Seńkowski, docent dr Wróblewski i docent dr Marchlewski, były uczeń i współpracownik Nenckiego.

„Polska sztuka stosowana“. Członkowie nowego Towarzystwa „Polskiej sztuki stosowanej“ zgromadzili się onegdaj w sali muzeum narodowego na pierwsze walne zgromadzenie. Po przedłożeniu sprawozdania z prac komitetu tymczasowego i programu działania Towarzystwa, mianowano członkiem honorowym Stanisława Witkiewicza i wybrano wydział, złożony z 12 członków.

Pożar na ulicy Dietla. Onegdaj wieczorem po godz. 8 wybuchł pożar w sklepie bławatnym Rozalii Bürstenbinder w wielkim domu Kopla Grünwalda, stanowiącym narożnik ulicy Dietla i Krakowskiej. Gdy naczelnik straży pożarnej pan Eminowicz przybył na miejsce z trzema plutonami, cała klatka schodowa była zapełniona dymem, wskutek czego mieszkańcy bali się wyjść schodami.

Wkońcu skłoniono ich do tego, tylko jednę kobietę brzemienną i małe dziecko musiano wynieść przez okno po drabinie. Pożar ugaszono około godz. 11 w nocy. Wszystkie towary znaleziono zwęglone i zniszczone. Prawdopodobnie powstał pożar z powodu pęknięcia lampy naftowej, którą pozostawiono w sklepie przykręconą.

O język ruski. Ze Lwowa donoszą: Znana afera koncypienta adwokackiego dra Dudczaka z Bukowiny, od którego wiceprezydent sądu wyższego Dylewski nie chciał przyjąć przysięgi po rusku, stała się przedmiotem rozprawy sądowej. Mianowicie jedno z pism ruskich skrytykowało zachowanie się dra Dylewskiego i zostało skonfiskowane. Redaktor odwołał się do sądu i podczas rozprawy zażądał przesłuchania 20 radców sądu krajowego wyższego we Lwowie na dowód, że wiceprezydent Dylewski podczas sprawy z Dudczakiem tak się zirytował, że rzucił książkę i przysięgi nie odebrał. Przewodniczący radca Philipp odmówił wnioskowi, a konfiskatę trybunał zatwierdził. Redaktor wniósł odwołanie.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 października. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Podczas całego przemówienia Stransky'ego wszechniemcy nieustannie hałasowali, robiąc wciąż przytyki do żydowskiego pochodzenia mówcy. Wciąż było słychać okrzyki: „Schmutziger Jude! Das ist ja kein Tscheche, sondern ein Jude! In Prag habt ihr geplündert!“

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber i tłómaczył postępowanie władz w Litawie. Odczytał sprawozdanie urzędowe, mające świadczyć, że Stransky bardzo w swem przedstawieniu rzeczy przesadził. Sprawa z żebrakiem, który prosił o jałmużnę po czesku i został za to obity, inaczej się miała, niż ją przedstawił Stransky. Cała rzecz, że po obu stronach było dużo nagromadzonego palnego materyału i wybuch nastąpił z błahego powodu. Pewnej służącej z I. piętra spadł jakiś przedmiot w tłum, a Niemcy myśleli, że to Czesi obrzucają ich kamieniami, więc przyszło do bójki. Władze polityczne postępowały prawidłowo i minister sądzi, że całe zajście jest drobną sprawą, niegodną większej uwagi.

D'Elvert (niemiecki postępowiec) dowodził, że skoro Czesi na skargi niemieckie przeciw nim żądali dowodów, to teraz należy tak samo domagać się od nich znowu dowodów na skargi przeciw Niemcom. Mówca powoływał się na wywody dra Koerbera, że to sprawa lokalna. Należy obie strony jednako traktować. Tymczasem jeżeli Czesi urządzają uroczystość, nazywa się to poważnym obchodem, a jeżeli Niemcy — demonstracyą. Jeżeli Czesi nawiązują stosunki z innemi narodowościami słowiańskiemi, zowie się to wzajemnością słowiańska, ale niechże Niemcy zetkną się z innymi Niemcami, robi się z nich zdrajców stanu. Czesi przesadzili tym razem bardzo i powinni to przyznać. Wszystkie straty w Litawie wynoszą 70 kor., świadczy to najwymowniej o rozmiarach zajścia.

Podczas mowy D'Elverta urządzali orkiestrę równocześnie Klofacz i Fressl z jednej, a Wolf, Iro i Stein z drugiej strony.

Prezydent zawiadamia, że Stransky złagodził swój wniosek.

Po przemówieniu młodoczecha Svożila zamknięto na wniosek Abrahamowicza dyskusyę.

Jako generalny mówca contra przemawiał Albrecht.

Koniec posiedzenia o godz. 6. Następne dziś o godz. 11 przed połud. Przemawiać będzie generalny mówca pro Hruby.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia, które otwarte zostało o godzinie 11 przed południem, odczytano szereg wniosków i interpelacyj, między innemi interpelacyę posła Breitera w sprawie korupcyjnej gospodarki Małachowskiego w magistracie lwowskim, interpelacyę posła Kolischera w sprawie realizacyi odszkodowania za wybicie świń w okolicach objętych zarazą, wreszcie nagły wniosek tow. posła Schuhmeiera o zniesienie § 122 uk. (zbrodnia zaburzenia religii), określającego za tę zbrodnię karę od 1 do 10 lat.

Przed przejściem do porządku dziennego zabiera głos młodoczech Pacak i protestuje przeciw wczorajszym osobistym atakom na posła Stransky'ego, który przemawiał w imieniu klubu młodoczeskiego. Mowca ostrzega przed następstwami podobnych zajść i zapytuje prezydenta Izby, w jaki sposób zamierza zapobiedz podobnym zajściom.

Prezydent hr. Vetter w odpowiedzi ubolewa nad zachowaniem się niektórych posłów, zaznaczając zarazem, że nie ma żadnych innych środków przeciw temu, prócz przywołania do porządku. Prezydent prosi Izbę o zachowanie spokoju.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad nagłym wnioskiem Stranskyego w sprawie awantur czesko-niemieckich w Litawie.

Przemawiał poseł Hruby, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań ze strony Czechów i Niemców, przyczem wywiązała się żywa wymiana słów. W głosowaniu Izba uchwaliła jednogłośnie nagłość wniosku, a następnie treść wniosku większością głosów.

Ubezpieczenie na starość.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła tow. Seitza w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy — tudzież zaopatrzenia wdów i sierot.

Pierwszy zabiera głos poseł tow. Seitz, który w obszernym wywodzie uzasadnia ten wniosek.

Godz. 3 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy parlamentarne.

Odnośnie do oświadczenia prezydenta Izby hr. Vettera w sprawie niewygłoszenia nekrologu Mac Kinleya, „Arbeiter-Zeitung“ zarzuca hr. Vetterowi kłamstwo i podtrzymuje swe pierwotne twierdzenie, iż na wyraźne życzenie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego hr. Vetter owego nekrologu nie wygłosił.

Poseł Romanowicz zbiera w Kole polskiem podpisy na interpelacyę w sprawie galicyjskich nadużyć wyborczych. Zebrał już 14 podpisów, ale piętnastego znaleźć nie może i kto wie, czy go znajdzie, statut zaś Koła zabrania mu szukania podpisu po za Kołem. Oto kwiatek „solidarności Koła polskiego“.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 24 października. Na wczorajszej rozprawie trybunał skazał dr. Z i p p e r a dyscyplinarnie za użycie wyrazu „azyata“ na 20 K grzywny.

Lwów, 24 października. Wojskowość zdecydowała się wreszcie, po tylokrotnych urgencach, dać odpowiedź w sprawie porucznika Marchinka i wachmistrzów Stępkowskiego i Sokoła. Na początku dzisiejszej rozprawy odczytał przewodniczący telegram sądu wojskowego, z którego okazuje się, że śledztwo przeciw por. M a r c h i n k o w i toczy się z powodu zaciągania długów, ze szkodą dla osób prywatnych. Stępkowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia za kradzież mundurów z magazynu wojskowego wartości 900 K Sokół za współudział w tej kradzieży został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Przesłuchiwano następnie dalszych świadków. Zugsführer K u ć, ten sam, któremu „Głos przemyski“ zarzucił maltretowanie żołnierzy przez używanie ich do ciągnienia wozów ładowanych, przyznaje, że to uczynił, ale główną winę zwala na kaprala Oberheimera. Z zeznań świadka okazuje się, że wóz, naładowany belkami, ciągnęło 6 do 7 żołnierzy, chociaż do ciągnienia samego próżnego wozu potrzeba już było 5 do 6 żołnierzy!

J a k p r o k u r a t o r z M o ś c i s k k o n s t r u u j e o s k a r ż e n i a?

Przystąpiono następnie do rozpatrywania dodatkowego oskarżenia, wniesionego przeciw tow. Witykowi przez prokuratoryę z Mościsk. Zarzucono mu mianowicie: 1) przekroczenie § 2 ust. o zgromadzeniach przez zwołanie zgromadzenia bez zawiadomienia władzy; 2) występowanie pod fałszywem nazwiskiem Mroczkowskiego, studenta ze Lwowa.

Tow. Wityk odpowiada, że zgromadzenie w Hańkowicach zwołał bez zawiadomienia władzy, gdyż w owym czasie, t. j. dnia 28 lipca były już rozpisane wybory sejmowe. Był on wprawdzie niewyborcą, ale wedle rozstrzygnięć najwyższego trybunału, wolno i niewyborcom zwoływać zgromadzenia wyborców. Tow. Wityk stara się wykazać swoje zapatrywania w dłuższym wywodzie, ale przewodniczący mu przerywa.

Co do drugiego faktu zaprzecza tow. Wityk stanowczo oskarżeniu. Gdy wracał z Hańkowic furą, przysiadł się do niego żandarm i chciał wszcząć rozmowę. Wityk dawał mu jednak odpowiedzi półsłówkami, ale nazwiska swego wcale nie wyjawiał. Oskarżenie jest wprost z m y ś l o n e.

Przesłuchani w tej sprawie świadkowie potwierdzają w zupełności twierdzenia Wityka.

Wójt Hańkowic, A n t o s z k o, zeznaje, że na zgromadzeniu nie był i uwiadomienia o niem nie miał.

Radny Ilko D o r o s z zeznaje, że na zgromadzeniu byli tylko wyborcy. Wityk zakazał wpuszczać kobiety i dzieci.

Żandarm B o g u c k i potwierdza, że Wityk n i e p r z e d s t a w i a ł m u s i ę w c a l e i n i e m ó w i ł, ż e s i ę n a z y w a M r o c z k o w s k i. Rozmawiali tylko prywatnie o różnych rzeczach. (Zdumienie w całem audytoryum i wśród przysięgłych)

O godz. 12 zarządził przewodniczący jednogodzinną przerwę.

Po przerwie zażądał obroń a dr. S c h l e i c h e r odczytania niektórych artykułów „Głosu przemyskiego“ na dowód, że pismo to zwalczało nietylko nadużycia w wojsku, ale i wśród cywilnych, gdziekolwiek je napotykało. Nadto żąda dr. Schleicher zawezwania starosty L a n i k i e w i c z a i prokuratora S t e b e l s k i e g o na dowód, że władze wojskowe w Przemyślu przekraczały niejednokrotnie zakres swej władzy.

Trybunał po naradzie odmawia wszystkim wnioskom obrońcy. Zarządza jedynie zapytanie namiestnictwa, czy dnia 28 lipca były już wybory sejmowe rozpisane.

Odczytano następnie świadectwa moralności wszystkich oskarżonych.

Prokurator oświadcza, że o d s t ę p u j e o d o s k a r ż e n i a Wityka, co do fałszywego meldowania się Skutkiem tego ogłasza trybunał natychmiast wyrok uwalniający.

Rozprawę odroczono do soboty. Jutro przez cały dzień trwać będzie formułowanie pytań, których będzie podobno 130. W poniedziałek nie będzie również rozprawy, ponieważ jeden z radców, Podlaszecki, ma w tym dniu inną rozprawę

Materyał dowodowy jest już wyczerpany. Rozprawa skończy się prawdopodobnie we środę.

Jeszcze raz proces Liebermanna, Regera i tow.

Wiedeń, 24 października. Trybunał najwyższy rozpatrywał dziś zażalenie prokuratora lwowskiego Heyderera od tej części wyroku w procesie Liebermanna, która tyczyła się zajść w lokalu przemyskiej Kasy chorych. Sąd lwowski uwolnił, jak wiadomo, Regera, Olearczyka, Kolkiewicza, Rychlickiego i Dubisa od oskarżenia gwałtu publicznego i ukrócenia wolności osobistej oficerów 58 p. p.

Z powodu umotywowania tego wyroku, które miało rzekomo dotykać oficerów, wniósł Heyderer zażalenie nieważności, które trybunał najwyższy dziś rozpatrywał. Oskarżonego tow. Olearczyka zastępował dr Zipser.

Po przeprowadzonej rozprawie przychylił się trybunał do zażalenia nieważności i polecił **rozpisanie ponownej rozprawy.**

Siemens umarł.

Berlin, 24 października. Poseł do parlamentu niemieckiego i powszechnie znany przemysłowiec S i e m e n s zmarł.

Monografia korupcyi gminnej.

Rzym, 24 października. Senator Saredo, przewodniczący k o m i s y i ś l e d c z e j, wydelegowanej do Neapolu, celem zbadania korupcyi, która zapowietrzyła tam cały zarząd miastem, wygotował już swoje sprawozdanie, zajmujące 1000 stronic w 2 tomach, w którem bardzo dokładnie nakreślił sylwetki głównych korupcyonistów, oraz przedstawił środki ratowania zszarganych przez nich finansów miejskich. (Czemuż Lwów nie może się doczekać takiej wyczerpującej monografii? *Przyp. Red.*).

Strejk generalny górników francuskich.

St. Etienne, 24 października. Tutejszy komitet syndykatu górników uchwalił czterema głosami przeciw dwom odroczenie strejku generalnego; jeden z członków wstrzymał się od głosowania. Uchwalono uwiadomić rząd o tem postanowieniu.

St. Etienne, 24 października. Giełda pracy odbyła zgromadzenie, które trwało do godz. $11^1/_2$ w nocy. Przyjęto porządek dzienny, przyłączający się do uchwały komitetu syndykatu górników. Wyrażono przy tem nadzieje, że wszystkie organizacye górnicze poprą strejk generalny.

Oburzający skandal klerykalny w Lille.

Paryż, 24 października. Dzienniki tutejsze donoszą z Lille o oburzającej zbrodni, której się dopuszczał w szkole de la Monnaie, znajdującej się pod kierownictwem kongregacyi braci doktryny chrześcijańskiej (frères de la doctrine chrétienne) jeden z „pobożnych“ nauczycieli „wielebny“ Floryan. D o p u ś c i ł s i ę o n n i e m o r a l n y c h a k t ó w n a c a ł y m t u z i n i e d z i e c i, p o w i e r z o n y c h j e g o p i e c z y. Satyr w sutannie został już osadzony w więzieniu i przesłuchany przez sędziego śledczego.

Kongregacye w Portugalii.

Lisbona, 24 października. Większa część zakonów przedłożyła już rządowi, stosownie do wydanego niedawno rozporządzenia, swe statuty.

Sprawy chińskie.

Londyn, 24 października. „Times“ donosi z Szangaju: Dzienniki chińskie ogłaszają pięć najważniejszych artykułów z traktatu, zawartego między Rosyą a Chinami w sprawie Mandżuryi. Wedle tych artykułów, obowiązane są Chiny do znacznych ustępstw na korzyść Rosyi z tego powodu, że Rosya wybudowała linię kolejową z Szanghajkwan do Niuczwang. Przywileje Rosyi dotyczą spraw kolejowych i górniczych. Wojsko rosyjskie ma nadto pozostać aż do zupełnego uspokojenia się kraju, co nie nastąpi przed upływem 3 lat.

Wojska chińskie, załogujące w Mandżuryi, mają być wyćwiczone przez Rosyę.

„Times“ donosi nadto z Tokio, że prasa japońska uważa traktat chińsko-rosyjski w sprawie Mandżuryi za sprzeczny z interesami japońskimi. Nie można wierzyć Rosyi, by kiedykolwiek wycofała swe wojska.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Walne zgromadzenie „Chóru robotniczego“ odbędzie się w sali stacyi płatniczej kolejarzy w niedzielę 27 bm. o godz. 11 przed południem (czas miejski). W razie braku kompletu odbędzie się w godzinę później walne zgromadzenie bez względu na komplet. Na porządku dziennym wybór wydziału.

Ze treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: [illegible] — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 8 — (Telefon Nr. 464)